

SZYKOWAŁ SIĘ DO ATAKÓW M.IN. NA UCHODźCÓW I POLITYKÓW. MIAŁ ZDJĘCIA HITLERA I MAGAZYNY SS

Po dziewięciu miesiącach intensywnych śledztw, niemiecki prokurator generalny wniósł akt oskarżenia przeciwko 54-letniemu Wernerowi S. Śledczy uważają grupę S. za prawicowych terrorystów, którzy chcieli zachwiać porządkiem społecznym Republiki Federalnej Niemiec - pisze "Sueddeutsche Zeitung".

"Wódz przygotowywał się do ostatecznej bitwy. Sprzedał wszystkie swoje rzeczy, aby móc wykonać swoje wielkie zadanie. Chciał wziąć udział w ostatecznej bitwie i uratować Niemcy. Chciał wokół siebie prawdziwych mężczyzn, zahartowanych i zdeterminowanych" - piszą dziennikarki gazety "Sueddeutsche Zeitung" w reportażu poświęconym Wernerowi S., oskarżonemu o planowanie ataków na polityków, osoby ubiegające się o azyl i muzułmanów. "Jego ludzie wierzyli, że mają do czynienia z bardzo wyjątkowym człowiekiem. Urodzonym przywódcą. Takim, który pokaże muzułmanom i uchodźcom w Niemczech, że nie mają tu czego szukać. Byli pod takim wrażeniem Wenera S., że jeden z nich, który był śmiertelnie chory, zaproponował przywódcy, że poświęci się jako zamachowiec-samobójca".

"Nie mogę się doczekać zmiany i wielu nieszczęsnych ciał przy krawężniku" - napisał kiedyś Werner S. Prawdopodobnie znalazł już handlarza bronią, zamówił kałasznikowy. Uzgodniono również, ile jest gotów zapłacić za broń: do 5000 euro. Kiedy śledczy dowiedzieli się o tych planach, nie chcieli dłużej czekać. Policja zaatakowała 14 lutego i rozbiła "Grupę S.". Według Prokuratury Federalnej Werner S. w przeciwnym razie poprowadziłby swoich ludzi do zbrojnego ataku na meczety i domy dla uchodźców.

Teraz, po dziewięciu miesiącach intensywnych śledztw, prokurator generalny wniósł akt oskarżenia. Śledczy uważają grupę S. za prawicowych terrorystów, którzy chcieli zachwiać porządkiem społecznym Republiki Federalnej Niemiec. "Grupa zebrała się jesienią 2019 roku, przywódcą był Werner S., a jego prawą ręką Tony E. Dwunastu mężczyzn chciało wyegzekwować swoją prawicową ekstremistyczną ideologię poprzez skoordynowane ataki na polityków, osoby ubiegające się o azyl i muzułmanów. Poprzez ataki pojedynczych sprawców lub w małych grupach w celu zabicia lub zranienia jak największej liczby osób. To miało wywołać wojnę domową" - pisze "Sueddeutsche Zeitung".

Zbrojne powstanie

Takie grupy pojawiają się raz po raz, na przykład "Rewolucja Chemnitz", która chciała zapoczątkować rewolucję w Berlinie w 2018 roku i w ramach "próby" zaatakowała młodych ludzi na pikniku w Chemnitz. Albo "Freital Group", która w 2015 i 2016 roku wielokrotnie atakowała domy dla uchodźców i alternatywne projekty mieszkaniowe w pobliżu Drezna, używając samodzielnie wykonanych materiałów wybuchowych. Członkowie obu grup zostali skazani na kary do dziesięciu lat więzienia za

utworzenie grupy terrorystycznej. "Z drugiej strony "Grupa S." nie zorganizowała jeszcze żadnych ataków. Ale granica między popisywaniem się a prawdziwym niebezpieczeństwem jest często niewielka, ale kiedy jest mowa o konkretnym uzbrojeniu, szybkość reakcji ma kluczowe znaczenie" - pisze "Sueddeutsche Zeitung".

Czytaj też: [Terrorystyczna bomba wciąż tyka](#)

Śledczy są przekonani, że Werner S. przygotowywał się do zbrojnego powstania. Wśród jego rzeczy znaleźli nie tylko zdjęcia Adolfa Hitlera, magazyny SS, naklejki Freikorps i listę członków Antify, ale także stalowy pręt, sklejone baterie, metalowe rury, wszystko, czego potrzeba do przygotowania bomb rurowych. Do tego półautomatyczny, działający pistolet schowany w pudle.

Werner S. przebywa w areszcie. Prokuratorzy z prokuratury federalnej uważają S. za przywódcę grupy terrorystycznej. Od marca będzie musiał odpowiadać przed Wyższym Sądem Okręgowym w Stuttgarcie. Grozi mu do dziesięciu lat więzienia.

Federalny Urząd Ochrony Konstytucji ostrzega, że w grupach, które działają jako "ugrupowania straży obywatelskiej", mogą rozwinąć się tendencje do prawicowego potencjału terrorystycznego. "Wydaje się, że nastąpiło płynne przejście od nawoływania do tworzenia "grup straży obywatelskiej" do nieautoryzowanego popierania bezpieczeństwa i porządku poza państwowym monopolem, a nawet do brutalnych działań" - pisze Federalny Urząd Ochrony Konstytucji.

Jak pisał w połowie roku dla InFoSecuriy24.pl prof. Sebastian Wojciechowski, pracownik Instytutu Zachodniego oraz Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM i Ekspert OBWE ds. bezpieczeństwa, wbrew potocznym i często powielanym opiniom w UE od wielu lat nie dominują zamachy o podłożu islamistycznym.

Czytaj też: [Terroryzm w UE - uśpiony lecz wciąż groźny "demon"](#)

W 2019 r. prawie połowa wszystkich ataków (57) miała podłoże etnonacjonalistyczno-separatystyczne (niemal wszystkie dotyczyły Wielkiej Brytanii). Ponadto, 26 sklasyfikowano jako skrajnie lewicowe (głównie Włochy oraz Grecja i Hiszpania), 21 jako dżihadystyczne (Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Niderlandy, Włochy, Dania, Belgia oraz Bułgaria), 6 jako skrajnie prawicowe (Wielka Brytania, Litwa i Polska). Oprócz tego 6 ataków nie sklasyfikowano, a 3 przypadki uznano za tzw. terroryzm jednej sprawy. W porównaniu z 2018 r. oznacza to wzrost ataków o podłożu skrajnie prawicowym (z 1 do 6) i skrajnie lewicowym (z 19 do 26) oraz spadek tych wynikających z pobudek dżihadystycznych (z 24 do 21) i nacjonalistyczno-separatystycznych (z 83 do 57).

PAP/IS24